Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

CZWARTEK

18. CZERWCA 1925.

NR. 138. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Mobilizacja przeciw Europie.

W doniesieniach o ofenzywie Abd el Krima znajdujemy wiadomość, że niektóre szczepy marokańskie, mieszkające na południu od rzeki Uergha, t. j. na tyłach wojsk francuskich, wystąpiły przeciw Francuzom. Przypuszczać należy, że próby powstania zostaną szybko lub nawet już zostały zduszone, ale fakt ten posiada niemniej jako przejaw nastrojów ludności marokańskiej, duże znaczenie. Dowodzi on bowiem, że ferment w świecie islamu ogarnął już ostatnie z ludów afrykańskich i azjatyckich, które jeszcze dotąd nie przyłączyły się do ruchu nacjonalistycznego i antyeuropejskiego.

Kampanja Abd el Krima nie jest faktem niespodziewanym lub zadziwiającym. Riffenowie zamieszkujący północne, górzyste i nieurodzajne Marokko, byli zawsze ludem piratów i łupieżców, napadających jużto na rolnicze szczepy południowe Marokka, jużto na porty hiszpańskie lub statki handlowe. Takie były zwyczaje i tradycje ludów, zamieszkujących Rif, jeszcze od czasów rzymskich. I obecna kampanja półdzikich i wojowniczych szczepów Rif i Dżebala jest raczej przejawem apetytów łupieżczych, niż ambicji narodowej. Ale inaczej jest ze szczepami, mieszkającemi we francuskiem Protektoracie. Są to szczepy o wyższej i starej cywilizacji, od wieków uznające władzę własnego narodowego sułtana, zamożne i arystokratyczne. Ich stolica, Fez cieszył się dzięki licznym meczetom i szkołom muzułmańskim, dużym autorytetem w islamie i nazywany jest Mekką Afryki. Mądre i ostrożne rządy Francuzów umiały zdobyć nie tylko ten wielki kraj (570.000 klm. kwadr.), ale i serca ludu. Rządy te zachowały nietkniętym wewnętrzny ustrój szczepów, szanowały religję (są meczety w Fezie, do których jeszcze nie wszedł żaden niemuzułmanin) i zwyczaje, budowały koleje, szkoły i szpitale. Był to protektorat, którego Marokkanie prawie nie odczuwali. I naogół byli bardzo z niego zadowoleni i chętnie do armji francuskiej wstępowali. Jeśli gdzie i kiedy, to Francja w Marokku spełniała świetnie swą misję cywilizacyjną.

Dlatego to właśnie wiadomość o ruchu antyfrancuskim w okolicach Fezu jest taką niespodzianką. Jeszcze przed dwoma laty trudno byłoby sobie wyobrazić, by Riffenowie i ludy dolin wspólną prowadziły akcję. Dzisiaj zaś wspólnie dążą do wypędzenia Francuzów z Marokka. I nie tylko z Marokka, ale także Tunisu i Algieru. Jest to ruch nawet nie tyle nacjonalistyczny, ile antyeuropejski. Europa bowiem przestaje imponować ludom Afryki i Azji. Patrzały one przecież na jej niedawną wojnę i patrzą dzisiaj na jej polityczne rozterki i rozstrój gospodarczy. P. Osendowski na wielu kartach swych książek podróżniczych powtarza upomnienie: Biada Europie, jeśli nie zdobędzie się na jedność wobec ludów niebiałej rasy. W Marokku ten brak jedności przejawiał się wprost groteskowo. Niemcy intrygowali przeciw Francji, Francja dostarczała broni Abd el Krimowi przeciw Hiszpanom, a dzisiaj Riffenowie strzelają do Francuzów kulami ...angielskiemi. Nic dziwnego, że Europejczyk stracił u nich szacunek.

Drugim powodem tego ruchu jest niezawodnie upadek autorytetu władców tubylczych. W Marokku tron sułtana dawano temu, kto lepiej Francji służył. Wynik jest dzisiaj ten, że sułtan Mulai Jusef stał się władcą bez wpływu, a lud słucha agitatorów, jużto rodzimych, wychowanych w fanatyzującej szkole islamu, jużto nasłanych z Egiptu, Indji albo Moskwy... Na czele ruchu antyeuropejskiego stoją w Marokku jak i w Tunisie, Egipcie i Delhi studenci. Przed 30-tu laty inteligencji tam nie było, a zato monarchowie mieli władzę absolutną.

Tosamo co w Marokku widzimy nie tylko w krajach islamu, ale i w Indjach i Chinach. Szczególnie w tych ostatnich rośnie nienawiść do Europy, zwłaszcza do Anglji. Podsyca płomień sowiecka Rosja, której się marzy rola nowego Dzingischana, prowadzącego mongołów na zniszczenie kapitalistycznej Europy.

Prof. Znaniecki w swem pesymistycznem studjum o upadku kultury zachodniej przewiduje, że stolice schamiałej Europy zawojują ludy żółte. Miejmy nadzieję, że to nie nastąpi, ale trudno zaprzeczyć, że Azja i Afryka pospiesznie zmobilizują swą nienawiść i organzują swe siły niewyczerpane przeciw Europie.

Francja nie wyrzeknie się Marokka.

Paryż. (AW.) Painleve podczas pobytu w Marokko udzielił wywiadu korespondentowi wojennemu „Petit Parisien", oświadczając, że Francja nie zaniecha nigdy dzieła cywilizacji, które zaczęła prowadzić w Marokko. Jesteśmy w przededniu decydujących walk między oddziałami francuskimi a Abd el Krimem, które doprowadzić muszą do zwycięstwa Francji.

Zażarte walki na całej linji.

Paryż. (AW.) Oficjalny komunikat z frontu marokańskiego donosi, iż na całej linji trwają nadal zacięte walki. Abd el Krim zaatakował przy poparciu rezerw front hiszpański i dąży wszelkiemi siłami do przełamania pozycyj hiszpańskich.

SYTUACJA NA FRONCIE.

Fez. (PAT.) Komunikat urzędowy. Na zachodzie sytuacja naogół poprawia się. Zaznacza się tu ożywiona działalność w grupie francuskiej. Wśród szczepu Rhounas panuje spokój. Bardziej na wschód nieprzyjaciel w dalszym ciągu bezskutecznie atakuje Tafraut. W środkowej części frontu grupy powstańców, wzmocnione przez Riffenów, usiłowały podjąć nowe ataki przeciwko Taoubat, jednakże wszelkie ich wysiłki skończyły się niepowodzeniem. Na tym odcinku zapał nieprzyjaciela, dzięki postawie wojsk francuskich znacznie się zmniejszył. Na wschodzie sytuacja bez zmiany.

Sowiety podburzają Chiny przeciw Anglji.

Paryż. (PAT.). „Figaro" stwierdza, że propaganda przeciw cudzoziemcom w Chinach, podsycana przez sowiety, jest skierowana w pierwszej linji przeciwko Anglji. Aby Anglja miała swobodę akcji na Dalekim Wschodzie, jest niezbędne, aby w Europie zapanował stan zupełnego bezpieczeństwa. Gaulois czyni uwagę, że bolszewizm szuka wszędzie, gdzie tylko może, słabych punktów, aby podburzyć Wschód przeciw Zachodowi. Potrzeba, aby sprzymierzeńcy zorganizowali się do wspólnej walki przeciwko bolszewizmowi.

Alarmujące wiadomości.

Londyn. (PAT.). Wiadomości z Chin są w dalszym ciągu bardzo alarmujące. Sztab generalny marynarki japońskiej wysłał do Szanghaju trzecią eskadrę kontrtorpedowców, na których pokładzie znajdują się oddziały piechoty. Japoński poseł w Pekinie wręczył rządowi chińskiemu notę w sprawie rozruchów w Hankou, kategorycznie żądając powzięcia jaknajenergiczniejszych kroków, w celu zapobieżenia podobnym incydentom, rezerwując sobie prawo żądania zadośćuczynienia i odszkodowań materjalnych.

Dziś po południu 40-to tysięczny tłum, złożony ze studentów i robotników, demonstrował przed gmachem ministerstwa spraw zagranicznych, domagając się natychmiastowego zerwania stosunków z Anglją i Japonją, oraz niezwłocznego odebrania tym państwom koncesji w Szanghaju i w innych miejscowościach w Chinach.

Żądania Chińczyków.

Londyn. (AW.). Chińska izba handlowa w Szanghaju postawiła następujące warunki do przywrócenia normalnych stosunków w Szanghaju: 1) zniesienie stanu oblężenia, 2) wycofanie cudzoziemskiej marynarki, 3) uwolnienie uwięzionych, 4) ukaranie policji za strzelanie do strajkujących, 5) odszkodowanie rodzinom zabitych i rannych, 6) przeprosiny ze strony Anglji i Japonji, 7) zatrudnienie robotników chińskich przy budowie linij kolejowych, 8) zniesienie sądownictwa cudzoziemskiego, 8) dopuszczenie przedstawicieli Chin do udziału w Radzie Koncesyjnej.

Treść numeru:

Sprawa remuneracji urzędników skarbowych.

Na poniedziałkowem posiedzeniu Senatu zademonstrował p. premjer opuszczeniem sali przeciw wnioskowi i mowie sen. Nowodworskiego (Ch. D.) w sprawie skreślenia 3,500 000 złotych na remuneracje dla urzędników skarbowych. P. premjer wystąpił równocześnie gorąco w obronie tych urzędników, twierdząc, że pracują ponadobowiązkowo i nad siły i że ich głównie wysiłkom przypisać należy pomyślne wyniki percepty podatków bezpośrednich.

Oczywiście nikt w Senacie nie kwestjonował zasług urzędników skarbowych. Jednak zwróciło uwagę sen. Nowodworskiego, że remuneracje te były w roku 1924 wypłacane i to w znacznej wysokości (po kilka tysięcy dostali niektórzy wyżsi urzędnicy), a tymczasem budżet przewidywał na ten cel wszystkiego 12.000 złotych. Okazało się, że wydano na remuneracje sumę 400.000 zł. nie przewidzianą zupełnie w budżecie. Sumę tę uzyskano z różnych działów budżetowych („władze i urzędy skarbowe"), które obcięto i z których pewne kwoty przeniesiono do centrali. W obecnym roku remuneracje te mają wynosić 3,500.000 zł., a wiceminister Markowski zażądał podwyższenia ich do 6 milj. zł., by uwzględnić także straż cłową. Ministerstwo skarbu nie przedłożyło danych, dotyczących podziału remuneracji według kategorji płac, a prywatnie wiadomo, że kwota ta jest rozdzielana dowolnie i głównie między wyższych urzędników ministerstwa skarbu. — Sen. Nowodworski podniósł, że i tak ministerstwo to ma bardzo liczny personal wysoko płatny, bo aż 12 dyrektorów depart. i 55 naczelników wydziału, t. j. więcej, niż ich mają razem ministerstwa oświaty i sprawiedliwości.

P. Michalski, referent sejmowy budżetu ministerstwa skarbu z niewiadomych powodów nie zwrócił uwagi Sejmu na takie niedozwolone ukrywanie wydatków (wymagających pokrycia budżetowego)) i na nieuregulowany sposób rozdziału remuneracyj. Dopiero w komisji senackiej podniósł to senator Nowodworski.

Senat zapewne przywróci sumę 3,500.000 zł., by nie stwarzać konfliktu z premjerem, ale sprawa pozostawi niesmak. P. premjer widocznie nie zdaje sobie sprawy, jak złe wrażenie robi między urzędnikami wszelka dowolność i tajemniczość remuneracji i jak złe wrażenie robi wszędzie nietrzymanie się uchwalonego budżetu.

Pos. Wojkow u min. Skrzyńskiego.

Warszawa. (Telef. wł.). Minister Skrzyński przyjął dzisiaj na audjencji posła sowieckiego Wojkowa.

Budżet Min. Spraw wojskowych w Senacie.

WTORKOWE POSIEDZENIE SENATU.

Warszawa. (PAT.) Na dzisiejszem posiedzeniu Senatu po dalszym ciągu dyskusji nad budżetem min. kolei, przystąpiono do obrad nad budżetem ministerstwa spraw wojskowych. Referent Januszewski (P. S. L.) wskazał na konieczność uchwalenia ustawy o uposażeniu wojskowych i o Radzie Obrony Państwa.

MINISTER GEN. SIKORSKI

stwierdza, iż ogólna suma wydatków na wojsko wynosi okrągło 727 milj., z czego 18 milj. na marynarkę wojenną. Wysokość tego budżetu stała się przedmiotem krytyki zagranicą i w kraju. Propaganda nam wroga pragnie przedstawić to jako militaryzm polski, można jednak stwierdzić, że dziś już takie głosy nie znajdują posłuchu na zachodzie. Minister przestrzega społeczeństwo przed niebezpieczną tendencją redukowania wydatków na wojsko.

Omawiając poszczególne części budżetu minister podkreślił, iż zasada bezwzględnej oszczędności jest przestrzegana w całej administracji wojskowej. Przechodząc do dziedziny organizacji siły zbrojnej państwa i różnych jej oddziałów, minister podnosi, iż w dziedzinie tej jesteśmy na racjonalnej drodze i z chwilą kiedy uchwalona zostanie ustawa o najwyższych władzach obrony państwa, gmach naszej armji narodowej będzie w sposób właściwy założony i zaprojektowany. W związku z wyszkoleniem projektuje się obecnie zastąpienie sił kancelaryjnych w wojsku osobami cywilnemi oraz zastąpienie ordynansów oficerów pewnym ekwiwalentem pieniężnym. Dodatnim objawem jest znaczne wzmożenie się zgłoszeń oficerów rezerwy do czynnej służby, jak również zgłoszeń do szkół oficerskich, czego dawniej nie było.

Uchwalenie ustawy o powszechnem wychowaniu fizycznem młodzieży znacznie podniesie poziom tego zagadnienia i zbliży nasze wysiłki do wysiłków na tem polu bezpośrednich naszych sąsiadów.

W dziedzinie przemysłu wojennego obowiązkiem naszym, zdaniem ministra jest dążenie do zupełnej samowystarczalności. W tej dziedzinie postęp jest ogromny. Fabrykacja amunicji postąpiła tak daleko, że w roku bież. wyrabiać będziemy wszystkich rodzajów amunicję, nawet najcięższe pociski.

Przemówienie swoje minister zakończył następującem oświadczeniem: Armja nasza konsoliduje się także i moralnie i nie zna obecnie innych haseł prócz wypisanych i innego obowiązku, prócz obowiązku dla Rzeczypospolitej. Armja nasza nie jest armją odwetową ani zaborczą. Dążąc do stałego pokoju, dbać jednak musimy, ażeby nasza nie była bezbronna i aby przez to nie stwarzać okazji. Min. Sikorski przyznaje, że uposażenie wojskowe jest bardzo nikłe. Dążyć trzeba usilnie do poprawy tego, jako szef armji jednak minister oświadcza, że to ciężkie położenie nie odbije się i i odbijać się nie może na dyscyplinie pracy i ten twardy apel minister kieruje do swych podwładnych.

Następnie zabierali głos: Senatorowie Mendelsohn (żyd), Kiniorski (Z. L. N.), Thullie (Ch. D.) i Buzek (P. S. L.), który wnosi o dodanie nowego artykułu do ustawy skarbowej, ustalającego stan liczebny wojska na rok 1925, a mianowicie szeregowych niezawodowych 234.586 w sile zbrojnej lądowej, a 1.618 w sile zbrojnej morskiej. Artykuł ten jest koniecznem uzupełnieniem, wynikającem z ustawy o poborze rekruta i nie został umieszczony w ustawie jedynie przez przeoczenie.

Warszawa. (Telef. wł.). Na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu Senatu sen. Buzek referował budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

„Niemcy nie boją się wojny celnej".

GŁOSY PRASY NIEMIECKIEJ.

Berlin. (PAT.). „Deutsche Tageszeitung" oświadcza, że Niemcy nie boją się wojny celnej i nie powinny robić żadnych ustępstw w zamian za obietnicę wstrzymania likwidacji majątków niemieckich w Polsce, ponieważ Niemcy nie mogą liczyć na spełnienie tych obietnic.

„Börsencourrier" w artykule wstępnym streszcza obszernie dotychczasowy przebieg rokowań i wypowiada opinję, iż Polska przecenia znaczenie wwozu węgla górnośląskiego do Niemiec. Zdaniem dziennika rozmiary obrotu handlowego między obu krajami powinny skłonić Polskę do zawarcia konwencji handlowej nawet wówczas, gdy kwestja węgla nieda się uregulować w myśl życzeń Polski. Autor artykułu zaznacza, że żadna ze stron, odbywających rokowania, niema interesu w wojnie celnej i, rozważając ostatnie propozycje Niemiec, w przedmiocie zawarcia prowizorjum zaleca spokojnie czekać na odpowiedź rządu polskiego.

250.000 ton węgla polskiego

zostanie jeszcze wywiezionych do Niemiec.

Berlin. (PAT.). Pisma tutejsze ogłaszają następujący komunikat: Ubiegłej nocy przestała obowiązywać konwencja na mocy której Niemcy udzielały Polsce pewnego przywileju celnego dla określonego kontyngentu importu do Niemiec. Ponieważ dotychczas nie doszło do żadnego porozumienia między Niemcami a Polską, a dziś weszły w życie niemieckie taryfy automatyczne i kontyngent węgla, przypadający na miesiąc czerwiec, nie został jeszcze wyczerpany przez Polskę, wwóz jego jest możliwy przez cały miesiąc bieżący. Począwszy od dnia dzisiejszego, do końca bieżącego miesiąca, węgiel z polskiego Górnego Śląska może być wwożony na dotychczasowych warunkach, aż do osiągnięcia 250.000 ton.

III czytanie ustawy o reformie rolnej w komisji.

Nie przyniosło ważniejszych zmian.

Komisja reform rolnych rozpoczęła w poniedziałek trzecie czytanie ustawy o reformie rolnej. W ciągu posiedzenia poniedziałkowego załatwiono pierwszych 17 artykułów ustawy.

Odrzucono w art. 4 poprawki Z. L. N. i Ch. N. o powiększenie maksimum ziemi niepodlegającej parcelacji na 400 ha na kresach, a w reszcie państwa na 340 ha. (Pozostało więc 60 i 180 ha).

W art. 5 ilość ziemi przeznaczoną na dodatki dla majątków uprzemysłowionych, podwyższono z 450.000 ha, przyjętych w drugiem czytaniu, na 550.000 ha, równocześnie usunięto ograniczenie, że jeden majątek uprzemysłowiony nie może posiadać więcej niż 300 ha.

W art. 10 do majątków fundacyj dodano również majątki instytucyj naukowych, które mogą być pozostawione instytucjom i fundacjom, gdyby cel ich miał być zagrożony. W art. 11 pozostawiono określenie, że roczny plan parcelacyjny ma obejmować najmniej 200 tysięcy ha.

W art. 16 odrzucono poprawkę o możności odwołania się do Trybunału administracyjnego, przeciw przymusowemu wykupowi, natomiast przyjęto inną, która domaga się, aby pierwszy imienny wykaz przymusowego wykupu był ogłoszony już w styczniu 1926 r.

Poprawki prawicy były odrzucone większością lewicy i P. S. L. Piast.

„Przez krew i żelazo".

Warszawa. (Telef. wł.). W Królewcu odbył się zjazd nacjonalistycznej organizacji młodzieży „Bismarck-Jugend". Organizacja ta, przesiąknięta jest duchem odwetu, a jako wzór i hasło przyjęła myśl Bismarcka: „Nie przez mowy i postanowienia większości dążyć do celu, a przez krew i żelazo".

Zjazd ten wypadł mniej okazale, niż ostatni zjazd Stahlhelmu. Idea odwetu przewijała się przez wszystkie przemówienia. Dowódca wschodnio-pruskiego oddziału „Bismarck-Jugend" Eisenberg mowę swoją zakończył słowami: „To, cośmy stracili, nie powinno być w przyszłości stracone".

W zjeździe brał udział również oddział „Bismarck-Jugend" z Gdańska.

† Ks. Zygmunt Migdał, kanonik i proboszcz w Niepołomicach, zmarł 16 b. m., przeżywszy lat 64. Wyprowadzenie zwłok do kościoła odbędzie się we czwartek, zaś pogrzeb w piątek o godz. 10 rano.

Drugi eksperyment z p. Raczkiewiczem.

P. Leon Wasilewski jako kierownik spraw kresowych?

P. premjer Grabski nie okazał szczęśliwej ręki w doborze następcy po p. Ratajskim. Skarżył się raz, że z powodu opozycji stronnictw musiał do rządu powołać za wiele zer... Ale dlaczego obecnie powołał p. Raczkiewicza na najtrudniejsze stanowisko w rządzie? Jest to pytanie, na które równie trudno odpowiedzieć, jak na drugie, co oznacza zamianowanie socjalisty Leona Wasilewskiego następcą pana Smólskiego.

P. Raczkiewicz jest typowem dzieckiem szczęścia. Gdyby do łask losu mógł jeszcze dodać pewną dozę zdolności i wiedzy, to grałby dzisiaj w Polsce pierwszorzędną rolę. W r. 1917 zajmował kierownicze stanowisko w Naczelnym Polskim Komitecie wojskowym w Piotrogrodzie. Już wtedy okazało się, że zadanie było nad jego siły. Smutne dzieje nieudanego organizowania polskich wojskowych są tego dowodem. Później w kraju p. Raczkiewicz, jako faworyt piłsudczyków, został wojewodą, ministrem spra wewnętrznych, delegatem rządu w Wilnie. Wynik był wszędzie tensam — wynik ujemny. W ostatnich przesileniach nie wspomniano nawet jego nazwiska. Podziwiać należy odwagę, czy beztroskę p. Grabskiego, który chce z p. Raczkiewiczem zrobić jeszcze raz eksperyment.

Drugą zagadką, którą p. Grabski postawił przed społeczeństwem, jest p. Leon Wasilewski. Ma on kontynuować prace b. wiceministra Smólskiego, a niektóre dzienniki donoszą nawet, że zostanie przewodniczącym sekcji narodowościowej Rady ministrów, a zatem ministrem i następcą p. Thugutta. W każdym razie powierzanie p. Wasilewskiemu spraw mniejszości narodowych, a w szczególności spraw kresów wschodnich, jest ze strony p. premjera dużą lekkomyślnością. P. Wasilewski jest przecież zwolennikiem federacyjnego rozwiązania kwestji kresów wschodnich i w tym kierunku współpracował z p. Piłsudskim. Dzisiaj życie dawno pogrzebało te plany, a socjaliści są ze swym programem kresowym w społeczeństwie zupełnie odosobnieni. P. Thugutt, który przecież nie szedł tak daleko, jak PPS., nie potrafił uzgodnić swej pracy z obecnym rządem. Przychodziło między nim a innymi ministrami, zwłaszcza p. Smólskim, do ciągłych nieporozumień. Czyż socjalista Wasilewski będzie mógł zgodniej współpracować z obecnym rządem? Czyż np. jego pogląd na potrzebę tworzenia narodu białoruskiego z ostrzem zwróconem przeciw Rosji jest do przyjęcia przez rząd i Sejm? P. Wasilewski będzie psuł to, czego dokonał p. Smólski. Wytworzy to chaos nie tylko w rządzie, ale i w administracji na kresach. Przecież zdrowy rozsądek mówi, że na kierownika polityki kresowej powoływać trzeba człowieka, którvby mógł kontynuować dotychczasowe prace, a nie takiego, który ma je przerabiać i zmieniać. W ten sposób nie wypracujemy nigdy jednolitego programu w polityce kresowej.

P. Wasilewski był w gabinecie Moraczewskiego ministrem spraw zagranicznych.

O czem piszą inni?...

Zasługi ustępującego wiceministra, sen. Smólskiego. — Nowy „nieszkodliwy“ minister. — Ujemne sądy o jego kwalifikacjach. — Czy żydzi zmieniają front?

Nowego ministra spraw wewnętrznych przyjęła prasa niezbyt życzliwie. Lewica wypiera się go, a pisma prawicowe widzą w nowej nominacji dowód niezdecydowania premiera. Z dawnego „triumwiratu“ (Thugutt, Ratajski, Smólski) ani śladu. Oceniając pracę ustępujących ministrów, najwięcej zasług przyznaje „Dzień Polski“ sen. Smólskiemu.

„Znajomość gruntowna — czytamy — spraw kresowych i szerokie ogólno-państwowe ich ujęcie, ułatwiło wiceministrowi Smólskiemu niezmiernie trudne zadanie. Nawet największy przeciwnik polityczny min. Smólskiego musi przyznać, że jego zarządzenia spowodowały znaczne uspokojenie w województwach wschodnich. Nowa organizacja ochrony granic przy pomocy sił wojskowych i unieszkodliwienie miejscowych czynników antypaństwowych, działających przez długi czas bezkarnie, jest niewątpliwie dziełem wiceministra Smólskiego“.

Liberalny „Kur. Polski“ uważa rozwiązanie przesilenia za pomyślne. Natomiast „Gaz. Warszawska“ sądzi, że p. Wł. Grabski starał się „jedynie o wynalezienie jednego z t. zw. ministrów nieszkodliwych“. Wskazując na ogromne znaczenie naprawy administracji, stwierdza słusznie „Gazeta Warszawska“, że jej niezbędnym warunkiem „jest przedewszystkiem jasny program i wybitna indywidualność zdolna do urzeczywistnienia tego programu. Warunku tego nie uwzględniono przy wczorajszym wyborze.

Nominację p. Raczkiewicza traktować musimy jako krok uczyniony na linji najmniejszego oporu i najwygodniejsze, jakkolwiek bynajmniej nie dobre wyjście z kłopotu“.

Najostrzej krytykuje ostatnią nominację „Il. Kurjer Codzienny“. P. Raczkiewicz to „najnieudolniejszy z wojewodów, którego rządy na kresach doprowadziły już raz do katastrofy, a którego rządy na Wileńszczyźnie budziły aż do ostatnich dni prawdziwe oburzenie“.

A teraz zagadka:

„W naszym kulturalnym i ekonomicznym interesie leży, ażeby Polska była nietylko silną, ale też wielką. Nie jakobyśmy popierali jakieś tendencje imperjalistyczne, których zresztą, o ile widzę, nikt dzisiaj w Polsce nie ma, ale stoimy na gruncie międzynarodowych traktatów, które granice Polski raz na zawsze ustaliły“.

A trochę dalej:

„Dla nas aksjomatem jest istnienie Państwa polskiego w obecnych granicach i w pełnej suwerenności“.

Któż to pisze? Zdawałoby się, że tak pisać może tylko Polak, jeżeli nie prawicowiec, to w każdym razie oddalony dosyć od P. P. S. Życie przynosi jednak różne niespodzianki. Autorem tych słów jest nie kto inny, jak poseł Ozjasz Thon, jeden z przywódców Koła żydowskiego w Sejmie. Niespodzianka nielada!

Żydzi chcą wielkiej i silnej Polski! Jakżeż to zapewnienie różne od okrzyku pos. Grynbauma w Sejmie polskim w r. 1919: „W tej chwili straciliście Lwów i Wilno!“. Jak odbija od całej dotychczasowej taktyki żydowskiej, od polityki „neutralności“, stosowanej przez tak długi czas nietylko na kresach, nietylko w czasie plebiscytów.

Czas robi swoje. Wszędzie znika mniemanie, że Polska to „Saisonstaat“. Państwo polskie utrwala się, potężnieje, więc i żydzi zapewniają, że chcą być elementem państwowym, że polityka żydowska ma „inne cele i inne drogi, niż polityka innych mniejszości, zamieszkujących pewne ograniczone terytorjum“. Żydzi zazwyczaj popierają tych, którzy mają siłę. Dlatego popierali naszych zaborców, chcieli być i byli niejednokrotnie rozsadnikami niemczyzny. W r. 1910 w zaborze pruskim zaledwie 1 żyd na 1000 przyznawał się do narodowości polskiej.

Teraz syjoniści głoszą hasło wielkiej i silnej Polski. Chcą porozumienia, ugody, rokują z rządem. Niemniej jednak pamiętać należy, że w obozie żydowskim nurtują różne prądy. Pos. Grynbaum, zwolennik nieprzejednanej, bezwzględnej walki opozycyjnej, ustąpił i wyjechał do Palestyny. Ale za kim stoi większość żydów?

Zresztą artykuł pos. Thona to tylko artykuł, to krok może zręczny, jeżeli się zważy, że w tej chwili rząd prowadzi rokowania z żydami. Ale to tylko słowa. Czyny mówią co innego. Dotychczasowa działalność żydów w Polsce i zagranicą każe nam sceptycznie oceniać te zapewnienia.

S. S.

KRONIKA KRAJOWA.

Przed Kongresem kupiectwa polskiego całej Rzeczypospolitej w Grudziądzu.

Dzień 29 czerwca będzie pamiętnym dniem w dziejach kupiectwa polskiego, bowiem zaznaczy się on konsolidacją całego ogółu kupiectwa polskiego, rozsianego po wszystkich ziemiach naszej Ojczyzny. Z inicjatywy Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu, podczas Pierwszej Pomorskiej Wystawy Rolnictwa i Przemysłu odbędzie się Kongres kupiectwa polskiego w Grudziądzu. Ze wszystkich zakątków kraju zapowiedziały swe przybycie delegacje. Zjazd zapowiada się interesująco. Przewidziane referaty z dziedziny podatkowej, kredytowej, o naszej polityce traktatów handlowych, oraz o zadaniach Gdyni i Wybrzeża Morskiego. Protektorat nad Kongresem objęła Naczelna Rada Kupiectwa Polski i Rada Związków Towarzystw Kupieckich Zachodnich Ziem Polski.

Niefortunni misjonarze angielscy w Chełmie.

Do Chełma przybyło niedawno dwóch Anglików, podróżujących w roli chrześcijańskich misjonarzy i działających wśród żydów. Zapowiedzieli oni wiec żydowski w sali kinoteatru. Wyznawcy Talmudu, zgromadzeni dość licznie, zrazu z wielką uwagą słuchali przemówień w języku żydowskim wygłaszanych, ale po chwili zorjentowawszy się o co chodzi, zapałali ogromnem oburzeniem, wpadając z pięściami na krzewicieli katolickich idei. Zapewne nie jednego guza powieźliby do swego kraju misjonarze, gdyby nie miejscowa policja, która zagorzałych i fanatycznych talmudystów cokolwiek uspokoiła, a obywatelom angielskim zapewniła opiekę.

Bunt lokatorów więzień lwowskich.

W więzieniu przy ul. Batorego we Lwowie grupa więźniów politycznych wzniecila popłoch wśród zarządu więzienia. Do więzienia wkroczył oddział policji złożony z 50 ludzi. Jak się okazało, popłoch wykonany został groźną postawą więźniów, którzy pod słabym pozorem chcieli wywołać bunt. Po zlikwidowaniu zajścia przeprowadzono śledztwo, które wyjaśniło, że po południu o godz. 5-tej dozorcy wypuścili grupę więźniów politycznych na zwykły spacer. Więźniowie pod dowództwem znanego ukraińskiego komunisty Melnika, wszczęli awanturę. Dozorcy oparli się temu, a wówczas Melnik, a za nim inni więźniowie poczęli krzyczeć tak, że dozorcy musieli wezwać pomocy policji.

—o—

POŻAR KOŚCIOŁA NA WOLI POD WARSZAWĄ. W poniedziałek wybuchł wielki pożar na Woli w kościele św. Stanisława. Straty są bardzo poważne. Pastwą płomieni padł chór kościelny, organy, środkowa ściana, oraz wnętrze wieży. Spadające trzy wielkie dzwony przebiły otwór w sklepieniu nad chórem i na pół stopione spadły na posadzkę. Nawa kościoła nie uległa na szczęście zniszczeniu. Prowadzone jest szczegółowe dochodzenie, celem ustalenia przyczyny pożaru.

ARESZTOWANIE BANDYTÓW KRESOWYCH. Z Wilna donoszą, że pościg za bandą dywersyjną, która ostatnio dokonała licznych napadów na kresach, doprowadził do ujęcia 11 bandytów, między innymi herszta Czechowika. Aresztowani staną przed sądem doraźnym.

SAMOBÓJSTWO EKS-KONWOJENTA POCIĄGU CARSKIEGO. W Warszawie zastrzelił się nieuleczalnie chory kontroler wagonów sypialnych, Antoni Jarecki który przed wojną pełnił obowiązki eks-konwojenta cara Mikołaja II. i zarządcy dworskich wagonów.

Kongres socjalistycznych związków zawodowych.

Obrady kongresu związków socjalistycznych były dość burzliwe. Przeciwko Komisji Centralnej wytoczyła opozycja cały szereg zarzutów. Tak n. p. tow. Buxbaum (Poale Syjon lewica) zarzucał jej, że nie ujmuje się za robotnikami żydowskimi, tow. Leśkiewicz twierdził, że Komisja rozbijała organizacje lewicowe, a tow. Alter oburzał się, że w ostatnich dwóch latach nie zwróciła się do proletarjatu o przeprowadzenie akcji bezpośredniej (strajku generalnego) dla wyjścia z obecnej ciężkiej sytuacji. Komuniści domagali się też połączenia z międzynarodówką moskiewską. P. P. S.-owcy bronili Komisji Centralnej. Pos. Żuławski podnosił zasługi Komisji w dziedzinie organizacyjnej; połączono różne organizacje z ogólnym ruchem zawodowym, między innemi żydowskie, a sprawa przyłączenia robotników niemieckich jest również na dobrej drodze. W okresie inflacyjnym uzyskano szereg ustaw robotniczych. Podkreślił też — jak donosi „Robotnik“ — „znaczenie walk listopadowych (!) prowadzonych wspólnie z P. P. S. w obronie praw koalicji (!) i przeciwko militaryzacji. Skutkiem tych walk był upadek rządu Chjeno-Piasta“. Pos. Szczerkowski twierdził, że

„walki ekonomiczne muszą być prowadzone w poszczególnych gałęziach, a strajki powszechne, do których prą zwolennicy III. Międzynarodówki, są dopuszczalne tylko w wyjątkowych wypadkach, w wielkich politycznych walkach“.

Komunistom zarzucano rozbijanie związków zawodowych na rozkaz Moskwy. Co do uzgodnienia frontu obu międzynarodówek, to według „Naprzodu“

„tow. Żuławski nie jest przeciwnikiem porozumienia, ale pod warunkiem, że Międzynarodówka moskiewska pójdzie ręka w rękę z Amsterdamem. Jako człowiek szczery — dodaje tow. Żuławski — dodaję, że nie rozumiem, jak można współpracować z ludźmi, którzy nas uważają za zdrajców, a my ich za szaleńców“.

W tej sprawie uchwalono większością głosów — jak donosiliśmy wczoraj — wniosek pos. Stańczyka.

Wszyscy mowcy występowali bardzo stanowczo w obronie 8-godzinnego dnia pracy.

„Dla klasy robotniczej — mówił pos Kwapiński — która sobie za cel postawiła przebudowę ustroju i przygotowanie ludzi do sprawowania rządów, 8-godzinny dzień pracy jest rzeczą tak niezbędną, jak pokarm, jak powietrze“.

Uchwalono w tej sprawie wniosek referenta, pos. Kwapińskiego; przyjęto też wniosek Zw. rob. rolnych protestujący przeciwko wyrokowi Nadzw. Kom. Rozjemczej i zapowiadający wznowienie walki, wniosek domagający się zniesienia pracy nocnej w piekarniach, dalej wniosek żądający wprowadzenia w życie ustawowego dnia pracy w instytucjach użyteczności publicznej i t. p.

Po dokonaniu wyboru władz zakończono kongres odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“ i „Międzynarodówki“.

—o—

Organizacja mieszczaństwa Ch. D.

WIEC RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKI W WIELICZCE

odbył się dnia 7 b. m. w sali Rady powiatowej. Referenci pp. **Albin Jaworski** i **Dr Bolesław Rozmarynowicz** z Krakowa przedstawili obecną sytuację gospodarczą i wskazali cele organizacji mieszczaństwa jako warunku skutecznej obrony swych interesów na terenie ciał ustawodawczych, jak również dla obrony polskich warsztatów pracy przed zalewem żydowskim. W ożywionej dyskusji zabierali głos m. in. p. **Machowicz Edward**, składając sprawozdanie z działalności Klubu mieszczańskiego Ch. D. w Wieliczce, dalej p. komisarz miasta Aywas Franciszek, zgłaszając szereg rezolucyj gospodarczych, pp. Okoński, Rzepecki, Jurek, Nalepa, Turowski i inni.

Uchwalone jednogłośnie rezolucje protestują przeciw uprzywilejowaniu żydów koncesjami monopolowemi, przeciw naruszaniu przez nich ustawy o spoczynku niedzielnym, wyrażają zaufanie posłom Ch. D., a pogardę posłom socjalistycznym, którzy weszli w kompromis z żydami podczas głosowania nad rewizją koncesyj monopolowych.

ZAŁOŻENIE KOŁA MIESZCZAŃSKIEGO CH. D. W ŻYWCU.

W niedzielę dn. 14 b. m. odbył się w Żywcu w sali Rady miejskiej wiec rękodzielniczo-mieszczański, na którym referaty wygłosili: red. „Głosu Mieszczańskiego“ p. **J. Warchałowski** i kierownik sekretarjatu rękodzielniczo-mieszczańskiego Ch. D., p. Albin **Jaworski**. Referenci w wywodach swych wskazali na potrzebę stworzenia silnej organizacji mieszczańskiej dla obrony tak ważnych dla mieszczaństwa spraw, jak ustawa przemysłowa i ustawa o ustroju gmin miejskich.

W uchwalonych przez aklamację rezolucjach zebrani domagają się rychłego uchwalenia przez Sejm ustawy o samorządzie gmin miejskich, zabezpieczającej ludności polskiej należyty wpływ na gospodarkę gmin miejskich, tudzież rychłego uchwalenia ustawy przemysłowej, bezwarunkowo uwzględniającej dowód uzdolnienia jako warunek wykonywania rzemiosła i handlu. Rezolucja wyraża pełne votum zaufania posłom i senatorom Ch. D.

Po uchwaleniu rezolucji zebrani zgłosili gremialne wstąpienie do nowozałożonego Koła mieszczańskiego Ch. D. w Żywcu.

Sprawy miejscowe referował na wiecu p. Ludwik Mojżyszek.

—o—

Z Bochni.

Kurs oświatowy dla nauczycielstwa w Bochni. — Praca oświatowa pozaszkolna.

W dniach 5, 6 i 7 czerwca b. r. zorganizowano w Bochni z inicjatywy inspektora szkół pow. bocheńskiego, p. **F. Zbyszyckiego**, trzydniowy kurs oświatowy dla nauczycielstwa. O szczerem zainteresowaniu się kursem świadczyła liczna frekwencja nauczycielstwa z powiatu, które zjawiło się w ilości dwóch trzecich ogółu.

Po uroczystem nabożeństwie w kościele parafjalnym, celebrowanem przez ks. kan. **Bilińskiego**, otwarto kurs wstępnem przemówieniem insp. Zbyszyckiego, który wskazał na doniosłość oświaty pozaszkolnej w Polsce obecnej. Prezes pow. Koła T. S. L. p. **Koniuszewski** wyraził hołd pracy nauczycielstwa tutejszego, zorganizowanego w kołach T. S. L., oraz wspomniał o zasługach niedawno zmarłego nauczyciela bocheńskiego ś. p. F. Szczepańskiego, którego działalność oświatowa znaną była daleko poza powiatem, a przedewszystkiem na G. Śląsku w okresie plebiscytowym. Po nim przemawiali inż. **Sondel**, delegat Małop. Tow. Roln., oraz p. **Wójtowicz**, dyrektor szkoły żeńskiej w Bochni.

Drugi dzień zjazdu wypełniły techniczne dyskusje nad pracą oświatową, w których głównymi referentami byli delegaci Zarządu T. S. L. w Krakowie, dr. W. Wysocki i p. **Bajorek**. Ostatni dzień zjazdu wypełniły referaty p. p. inż. Sondla na temat pracy kooperatywnej i oświatowo-rolniczej wśród ludu, nauczyciela p. **Kulmy** na temat pracy w Kołach Młodzieży, oraz p. **Witka**, kier. szkoły w Niepołomicach, na temat Komitetów rodzicielskich. Rezultatem dyskusji była uchwała zjazdu w kierunku zorganizowania Koła oświatowego przy Radzie szkolnej oświatowej w Bochni, pod przewodnictwem insp. sen. P. Fr. Zbyszyckiego.

Niemiecka agitacja przeciw Gdyni.

Gdańsk. (AW.). W miarę postępu robót w porcie gdyńskim, koła niemieckie w Gdańsku liczą się z możliwością zainstalowania w Gdyni składów na przechowanie towarów. W związku z tem w kołach zbliżonych do konsulatu niemieckiego w Gdańsku rozpuszcza się pogłoski, przestrzegające przed angażowaniem firm niemieckich w Gdańsku, ponieważ Polska zaniechać ma rzekomo rozbudowy portu w Gdyni, gdyż prowadzone są rokowania, które mają zapewnić Polsce pełną używalność portu gdańskiego.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

—o—

Sekta „Wesołych Chrześcijan“ w Ameryce.

Nowa sekta na tle prohibicyjnem.

Dziennik Polonji amerykańskiej „Pittsburczanin“ pisze:

Stanley Copeland z Buffalo, twórca i kierownik sekty „Wesołych Chrześcijan“, został skazany na trzy miesiące więzienia za złamanie prohibicji. Wyznanie wiary sekty, którą Copeland założył, polega głównie na nieuznawaniu prohibicji. Copeland wielokrotnie w Buffalo rozdawał swym „wiernym“ wino, za co ci dawali mu drobne ofiary pieniężne. Ława przysięgłych uznała to za nielegalną sprzedaż trunków.

—o—

POLACY AMERYKAŃSCY PRZYJEŻDŻAJĄ DO POLSKI. Na statku transatlantyckim „Paris“ przybyła do Francji grupa Polaków z Chicago w liczbie 14 osób ze sfer tamtejszej inteligencji polskiej, a mianowicie lekarzy, adwokatów i t. p. Wycieczka przybyła do Europy z własnymi samochodami i zamierza odbyć podróż do Polski. Wycieczka zwiedzi Paryż, oraz inne miejscowości Francji, pola bitew, a zwłaszcza skupienia większe kolonji polskiej na północy i wschodzie Francji. Wycieczka udaje się następnie przez Szwajcarję, Włochy, do Polski.

Z teatru „Bagatela“.

„Antonja“ — komedja w 3 aktach (4 odsłonach) Melchiora Lengyel'a.

Rozkoszny wieczór.

Urocza Antonja — rozmaicie tam bywało — spotkała na swojej, bardzo udeptanej drodze poczciwego ziemianina, Wincentego Fancsy, który, wychowany na łonie natury, przeto wyrozumiały na jej gradowo-piorunowo-słoneczne kaprysy, nauczył się puszczać w niepamięć nawałnice, ilekroć słoneczko zaświeci, i dzięki tej właściwości zmienił rozmaite „bywania“ u Antonji w pogodne „bytowanie“, prosząc ją o rękę. Wszak kobieta i natura są rodzaju żeńskiego. Ale właśnie z tej przyczyny, uprawiając bliską natury i bliską naturze kobietę, trzeba myśleć o asekuracji. Szczególniej, skoro się mieszka w okolicy gradowej, to znaczy w okolicy Pesztu. Może powiać jakiś zefirek wspomnień, mogą zamajaczyć na horyzoncie jakieś czarne... fraki, może dolecieć ryk jakichś odległych czardaszów, i plon pożycia małżeńskiego, poniesiony na skrzydłach wspomnień aż do Pesztu, może utonąć w powodzi lejącego się, jak z cebra, szampana. Zawieszono więc nad łożem małżeńskiem barometr bezwzględnej szczerości: co w sercu, to na języku, co na języku, to w sercu. Antonja, jak drzewina wytargana na wszystkie strony, z radością poczęła puszczać nowe pędy nieposzlakowanych cnót. Chodowała świnki, kury, musztrowała służbę, cerowała skarpetki, a wszystko dla tego swojego słoneczka, źródła światłości i ciepła — dla Wicusia. Ale — wiadomo — za długotrwałe słoneczko ciągnie za sobą posuchę. Antonja, względnie jej serduszko zaczęło pękać (śladem ziemi) z tęsknoty za troszeczką, za odrobiną deszczu. I Antonja pojechała do Pesztu. Nibyto, ażeby ułatwić perypetje miłosne podlotkowatej kuzynce Piri. Wraz ze zmianą sukni gospodarnej na suknię niegospodarną, zmieniła ułatwianie perypetji miłosnych Piri w perypetje własne. Zakochała się z wzajemnością w ideale podlotka: w angielskim kapitanie Reginaldzie Barker. I skoro nie tylko szampan, nie tylko cygańska muzyka, nie tylko znak widomy przeżytych niegdyś upojeń, Bela Kowaczy, nie tylko cygańska muzyka, ale i dawna natura pociągnęła Antonję w bynajmniej nie dziewicze ramiona kapitana, nagle, chwytając się za serce (nieodzowny gest w chwili wszelkich upadków) poczuła coś twardego. „Jezus Marja klucze!“ — Z przyzwyczajenia zabrane ze sobą klucze od wszystkiego: od śpiżarni, od porcelany i od... cichego, rodzinnego szczęścia. I jazda do domu! — Ten szczegół, doskonale wyzyskany, rzuca na całą sztukę strugę świetlanej a niegadatliwej poezji. W zadymionej knajpie dzisiejszego komedjopaskarstwa i komedjopyskarstwa otwiera się okno na szeroki świat komedjopisarstwa. I pomimo że w drugim i trzecim akcie są miejsca puste, opuszcza się teatr z sercem pełnem radości, powtarzając w kółko: rozkoszny wieczór. Co prawda, nie bardzo wiem, czy w tych rozkoszach nie odegrała głównej roli pani Bruczowa (Antonja). Proszę tylko iść zobaczyć co za wdzięk, co za ruchy i co za wspaniałe resztki toalety. I aczkolwiek przy pewnych śmielszych gestach spuszczałem skromnie oczy, ażeby przynajmniej powiekami przesłonić boczne dekolty, nie mogłem się nacieszyć...

Co to gadać! Kobiecie ze smakiem wybacza się nawet urodę!

Obok p. Bruczowej stanęła do podboju widowni pani „trzy gwiazdki“, a w odnośniku p. Marja Missonowa. Debiut. Czy wiecie państwo, co to znaczy? — Szczyt bohaterstwa. I pani Missonowa z tego szczytu nie spadła. Warunki zewnętrzne bardzo dobre, poczucie swojego ciała widoczne, a zatem, jeśli do tych zalet przyłączy się praca, trzy gwiazdki mogą się zbiec razem i stworzyć jedną gwiazdę. Reszta zespołu, starzy przyjaciele: pp. Kwiatkowski, Barwiński, Wesołowski, Zbucki i Fertner. Powszechną radość budziła p. Gorajska (żona agenta giełdowego), powszechną sympatję p. Zofja Barwińska (Piri).

Gdyby złoty nie rymował z: kłopoty, suchoty, ciągoty, a według najnowszej, konsonansowej maniery z: „goły“, to „Antonja“ miałaby zapewnione kasowe powodzenie.

—o—

Z teatru im. Słowackiego.

Słowacki po Bagateli? — Właśnie! Córka marnotrawna po objadaniu się strawą... powiedzmy chińsko-berlińską (od Rzeszowa) wróciła do domu sztuki. Zabijam więc barana i sadzam ją na pierwszem miejscu, tembardziej, że „Wiele hałasu o nic“ trzeba zamienić w „wiele hałasu o Solskiego“, co wymaga obszernego feljetonu. A ponieważ nie widziałem jeszcze „Skąpca“, przeto odkładam sobie do jutra rozkosz złożenia hołdu naszemu Mistrzowi, nieśmiertelnemu, więc napewno i cierpliwemu. Cóż znaczy jeden dzień wobec wieczności? — A cóż znaczy ględzenie krytyka wobec huraganu oklasków i wywoływań? — Ludwiku Solski! O Tobie już gadać nie trzeba!

K. H. Rostworowski.

—o—

Twarde warunki. Dyrektor (do młodego autora): Wystawię pańską sztukę, ale pod warunkiem, że pan nie będzie żądał honorarjum. Autor: Na to jestem przygotowany. Dyrektor: A drugi warunek, że pan musi dostarczyć pieczonej gęsi, którą w drugim akcie jedzą goście weselni.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Organizacja komunalnych Kas oszczędności.

Onegdaj odbyła się w min. skarbu konferencja, na której ustalono ogólne zarysy ustawy o komunalnych kasach oszczędności.

Organizacja tych niezmiernie ważnych instytucyj ma się przedstawiać następująco:

Powiatowe i miejskie związki komunalne mogą zakładać kasy oszczędności w drodze uchwalenia przez ich reprezentacje statutu i zatwierdzenia odnośnej uchwały przez władzę nadzorczą. Kasy oszczędności są odrębnemi osobami prawnemi i podlegają zarejestrowaniu w sądzie okręgowym w specjalnie prowadzonym rejestrze. Głównem zadaniem kasy jest ułatwienie gromadzenia oszczędności i ich oprocentowanie oraz uprzystępnienie ludności taniego i dogodnego kredytu. Związek komunalny, który założył kasę oszczędności, winien przyjąć na siebie pełną odpowiedzialność za wkładki, złożone na książeczki oszczędnościowe, zaś za wszelkie inne zobowiązania kasy, związek odpowiada w granicach i do wysokości oznaczonych w statucie, uchwalonym przez reprezentację komunalną. Fundusze kasy powstają z wkładek, z nadwyżek obrotowych i z zaciąganych pożyczek, przewidziane jest również tworzenie kapitału zapasowego.

Umieszczenie gotówki na książeczki oszczędnościowe uważa się za lokatę kapitału z bezpieczeństwem pupilarnem. Wkładki wolne są od podatku od kapitałów i rent, oraz od podatku dochodowego.

Z pośród operacyj czynnych kasa oszczędności między innemi uprawniona jest zakupywać papiery wartościowe, wydawać pożyczki pod zastaw papierów i pożyczek z hipotecznem zabezpieczeniem, nabywać w drodze cesji wierzytelności hipoteczne, udzielać wekslowego kredytu budowlanego hipotecznie zabezpieczonego, udzielać kredytu dla spółdzielni, dyskontować weksle, zaopatrzone przynajmniej w 2 dobre podpisy, eskontować kupony i wylosowane papiery wartościowe, lokować kapitały na rachunkach czekowym i żyrowym w instytucjach wymienionych w ustawie, udzielać pożyczek za gwarancją państwa na cele rolnicze i wreszcie udzielać pożyczek związkom komunalnym w tym ostatnim wypadku za zgodą władzy nadzorczej.

Jak z tych kilku luźnych uwag wnosić można, zakres działalności kas zostanie znacznie rozszerzony, przez co kasy zyskają nowe podstawy do swej pożytecznej pracy. Należy zaznaczyć, że powyższe zasady organizacji odpowiadają postulatom kas.

W uzupełnieniu podajemy kilka interesujących dat o rozwoju ruchu oszczędnościowego za pośrednictwem komunalnych kas oszczędnościowych za ubiegły rok, t. j. od końca kwietnia 1924 do końca kwietnia b. r.

W dniu 30 kwietnia 1924 r. znajdowało się w 40 komunalnych kasach oszczędnościowych na ziemiach polskich 580.000 zł., z końcem zaś kwietnia b. r. oszczędności w tych kasach wzrosły do sumy 12.270.000 zł.

Jest to suma wprawdzie skromna, lecz fakt, iż z miesiąca na miesiąc zanotować przychodzi stały jej wzrost, dowodzi o pocieszającym objawie budzenia się zmysłu oszczędnościowego.

[illegible] W ZAGŁĘBI WĘGLOWYCH.

[illegible]wcy przemysłu górniczego w Zagłębiu Dąbrowskiem i Krakowskiem doszli do porozumienia w sprawie ustalenia podstawowych zasad dla utworzenia konwencji węglowej, która ma obejmować kopalnie głębokie węgla kamiennego, położone w Zagłębiu Dąbrowskiem i Krakowskiem i w sprawach najważniejszych ma działać w porozumieniu z Górnośląską Konwencją Węglową. Należy się spodziewać wobec tego poprawy położenia polskiego przemysłu górniczego.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 5.18¼, funty 25.25¼.

Czeki: Belgja 24.57, Holandja 208.80, Londyn 24.25¾, Nowy York 5.18¼, Paryż 24.85, Praga 15.31¼, Szwajcarja 100.90, Wiedeń 73.18, Włochy 20.10.

Papiery lok. i państw.: 5% poż. konwersyjna 46, 8% poż. konwersyjna 72, poż. dolarowa 63.50. w złotych 329.24¾, poż. kolejowa 90—85—90, 4½% listy zast. tow. kred. ziemsk. 21.70—21.50—21.50.

GIEŁDA W ZURYCHU.

(Zamknięcie giełdy). Paryż 24.67, Londyn 25.04. Nowy York 5.151, Belgja 19.90, Berlin 1.226, Wiedeń 72.62, Praga 15.27¼, Warszawa 99.12, Budapeszt 0. 72¼, Bukareszt 240. Tendencja spokojna.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Pszenica dworska 40½—41½, pszenica poznańska 35—35½, owies poznański 35½—36, jęczmień browarniany 37—38, jęczmień na krupy rumuński 31—32, jęczmień krajowy 33—34, kukurudza węgierska gruba 27—28, kukurudza rumuńska 28—29, grysik kukur. 43—44, wyka 28—29, siano średnie krajowe 10—12, słoma żytnia długa 8—8½. mąka 50% krakowska 59—60, mąka amer[illegible] patent. 60—62, mąka węg. 62—63, mąka 60% krak. 50—51, mąka żyt. 65% krak. 51—52, otręby pszenne 18½—20, otręby żytnie 19—20, pęcak 70% 44½—46½.

Tendencja silniejsza z powodu braku dowozu i większego popytu.

Z GIEŁDY.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Akcje bankowe:	w złotych ofiarow.	żądano	transakc.	transak z 16/6
Polski B. Przemysłowy	0·23	0·28	0·24	
Bank Małopolski	0·28	0.32		0·30
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15		
Pow. Bank Kredytowy	0·05	0·07		
Bank Komercjalny	0·10	0·15		
Bank Zw. Sp. Zarob.	6·75	7·25		
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·18	0·28	0·20	
„Impex"				
„Pharma"	0·65	0·70		
„Polski Glob"	0·25	0·30		
Żegluga Polska	0·08	0·12		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	9·75	10·25	9·95	9·80
H. Cegielski	18·75	19·25		
Trzebinia żelazna	0·30	0·35		0·32
„Pocisk" zakł. amun.	0·85	0·95		
Parowozy	0·53	0·58	0·56	0·55
„Automotor"	0·45	0·50		
„Górka" cement.	11·75	12·25	12·00	12·00
Sierszańskie Górnicze	2·50	2·75		
„Tepege"	0·90	1·00	0·95	0·95
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·20	0·25		
„Pokucie"	0·20	0·25		
„Oikos"	2·20	2·50		
„Strug"	0·60	0·65		
„Pezet"				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·43	0·48		
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze	6·75	7·25		
„Teropol"				
Elektrownia Siersza	0·15	0·20		
Ćmielów	0·30	0·35	0·35	0·35
„Krakus"	0·52	0·57	0·57	0·56
Chodorów	3·00	3·25	3·25	
A. Piasecki	1·15	1·25		
P. Zakłady Garbarskie				

„Biskup" Bończak wyklina p. Ptaszka.

FATALNE SKUTKI ODSZCZEPIEŃSTWA OD KOŚCIOŁA NARODOWEGO. — PUBLICZNA KLĄTWA W „ORĘDZIU PASTERSKIEM". — DZIAŁAŁA TU RĘKA RZYMU, TAK ORZEKŁ KOMITET DYSCYPLINARNY SEKTY HODURA.

Znana już naszym czytelnikom sprawa secesji p. Ptaszka z Kościoła Narodowego i zabiegi „odszczepieńca" w kierunku zalegalizowania statutu kościoła starokatolickiego — wywołały wśród organizatorów sekty Hodura niesłychany popłoch. Krok p. Ptaszka podziałał jak kij włożony w mrowisko. Zahuczało w hodurowskim roju, załamała się kilkuletnia „opoka" Kościoła Narodowego, a jego przewodniczący chcąc ratować sytuację i utrzymać przy sobie resztę niedobitków, wyciągnęli przeciw p. Ptaszkowi ciężką artylerję oskarżeń.

Ostatnia „Polska Odrodzona", organ Bończaka, zajmuje się żywo rozłamem w Kościele Narodowym i sprawie tej poświęca dwa artykuły: jeden od komitetu Kościoła Narodowego, drugi od Fr. Bończaka „biskupa". W orędziu „pasterskiem" Bończak zarzuca Ptaszkowi brak **„uczciwości kapłańskiej i godności ludzkiej", odsądza go od czci i piętnuje z powodu posługiwania się przez niego przyborami sprawionemi dla Kościoła Narodowego** i korzystania **z mieszkania „danego mu bezpłatnie przez** Kościół". Orędzie kończy się słowami:

„Wobec tego oświadczam, że ks. A. Ptaszek od dn. 27 maja do Kościoła Narodowego nie należy. Członków Kościoła proszę, by się odstępstwem tem nie zrażali".

Secesją Ptaszka zajmuje się w dłuższym artykule komitet Kościoła Narodowego, podpisany nazwiskami: Klink (przew.), Dudek, Chrostek i Kłapówna. Ci szukając przyczyn zdrady p. Ptaszka, dochodzą do konkluzji: **winien temu Rzym (!)**, ten sam Rzym, który w XVI w. chciał „nas rozdrobnić na słabiutkie grupki sekciarstwa", by potem „móc szydzić ze słabych i zgnębić ich zupełnie". Bo jak inny artykuł tej samej „Polski odrodzonej" donosi, „zemsta to broń rzymska". Tak więc za sprawą Rzymu p. Ptaszek zdradził Kościół Narodowy!!

Ale nieprześcigniony w domysłach komitet zachodzi dalej w głowę, dlaczego Ptaszek zgłosił przystąpienie właśnie do kościoła starokatolickiego. I tutaj wychodzi na jaw znamienna logika filozofów z pod znaku Bończaka. Najprzód bowiem oświadczają, że nie mają nic przeciw **kościołowi starokatolickiemu**, gdyż nawet sami w swoim czasie nosili się z zamiarem ściślejszej z nim łączności przez przyjęcie jego nazwy, a później biją taranem w Ptaszka, że przystąpił „do jakiejś nowej, nieznanej nam (?) instytucji kościelnej". Trudno się więc zorjentować, czy komitet zna kościół starokatolicki, czy nie, czy pierwsze rewelacje o sympatjach Kościoła Narodowego do starokatolików są tylko nieopatrznym manewrem komitetu, czy też drugie oświadczenie wyszło niebacznie z pod pióra roztargnionego autora.

W każdym razie coś tu chrości i nie klapuje. Ale klin klina wybija, toteż duda sobie komitet w ostatniem zdanku: „niech na zgromadzeniu wszystkich członków parafij wypowie swoje zdanie lud" (!!).

KRONIKA KRAKOWSKA.

Czy żydzi będą budować Akademję Górniczą?

W tych dniach otwarto ofertę na dokończenie robót Akademji górniczej. Oferentów było trzynastu. Firmy: 1. Struszkiewicz 856.435 zł., 2. Wojtyczko 702.300 zł., 3. Odrzywolski 653.744 zł., 4. Brzeziński 648.000 zł., 5. Kaczmarczyk 647.208 zł., 6. Gliński 636.013 zł., 7. Raczka 629.877 zł., 8. Wilczyński 622.018 zł., 9. Mitko-Karwat 621.914 zł., 10. Pokutyński-Guttman 617.390 zł., 11. Zarzecki 613.792, 12. Miarczyński 612.643 zł., 13. „Więzar" Zw. Inż. 597.380. Najdroższa 856.435, najtańsza 597.380 zł. Różnica pomiędzy najdroższą a najtańszą wynosi 259.055 zł., nie do pomyślenia jest rzeczą, żeby przy prawie ustalonych cenach na cegłę, wapno i robociznę była tak ogromna różnica w ofertach prawie 50 proc. najniższej oferty. Świadczy to bardzo smutnie o naszych przedsiębiorcach. Nie obojętną jest rzeczą dla społeczeństwa, kto będzie budował i kto dostarczał materjałów do tej budowy, dziś w Krakowie największej i z jakich materjałów będzie ten gmach wybudowany. Powszechnie na mieście mówią, że wiele nazwisk z oferentów jest tylko firmowych, za którymi kryją się żydzi i znaną jest powszechnie rzeczą, że dostawy do tych budowli prawie wyłącznie uskuteczniają żydzi. Pytamy się odpowiedzialnego komitetu, który ma zadecydować o oddaniu budowy, czy ma sumienie oddać dzisiejszą największą budowę w Krakowie, a z nią dostawy prawie wyłącznie żydom? Ani największe, ani najniższe oferty nie powinny być brane pod rozwagę, natomiast środkowe. Akademia powinna być z najlepszego materjału i rzeczowo tanio wybudowana — a przemysłowcy i rękodzielnicy katoliccy powinni być przy niej zajęci.

Budowa przytuliska w Prądniku Białym.

Nowopowstałe „Stowarzyszenie katolickie dla pogłębienia wewnętrznego życia religijnego" mającego siedzibę w Prądniku Białym pod Krakowem, pragnąc zaopiekować się dziećmi, młodzieżą i opuszczonymi starcami, przystępuje do **budowy własnego Zakładu.** Zwierzchność gminna w Prądniku odstąpiła **piękny plac pod budowę Zakładu,** województwo krakowskie zezwoliło na zbieranie ofiar, a Książę-Biskup Sapieha polecił gorąco sprawę budowy publiczności.

Komitet budowy wydał odezwę, w której apeluje do obywatelstwa krakowskiego o składanie ofiar na cele budowy Zakładu.

Odezwę podpisali: Zofja Tajberówna przełożona, Jadwiga Żurowska, zastępczyni przełożonej, ks. Mateusz Jeż, ks. Władysław Mikulski proboszcz, Walenty Gołda naczelnik gminy, Jan Frendota kierownik szkoły, Karol Szyndler, inż. Korneljusz Stroka, ks. Józef Mazurek, Konstantowa Buszczyńska, inż. Józef Halski, Tadeusz Buszczyński, Jadwiga Bendowa, inż. Artur Romanowski, inż. Andrzej Grabczak, Piotr Kluzek.

Liczba bezrobotnych wzrosła w maju o 900 osób.

Jak się dowiadujemy, liczba bezrobotnych na terenie województwa krakowskiego wzrosła w maju o 917 osób w stosunku do miesiąca kwietnia. Z ogólnej cyfry **7.928 bezrobotnych przypada najwięcej na górników (2.643), dalej na budowlanych (1.195), pracowników umysłowych (732), metalowców (617), ceramicznych (364), drzewnych (286), tytoniowych (277)** itd. **Bezrobocie dotknęło najmniej przemysł skórniczy,** gdzie zarejestrowano tylko 5 bezrobotnych.

Z pośród 7.928 bezrobotnych **w całem województwie przypada na Kraków 2.300 osób, a więc o 53 więcej jak w kwietniu.** Z zasiłków rządowych korzysta 224 bezrobotnych, najwięcej metalowców. Co do m. Krakowa, to stwierdzono zmniejszenie się liczby bezrobotnych w przemyśle metalowym z 390 na 110 osób. Nastąpiło to z tego powodu, że pewna część robotników znalazła zatrudnienie w tutejszych przedsiębiorstwach przemysłowych, a inni wyjechali z Krakowa do fabryk prowincjonalnych. Również zmniejszyła się liczba bezrobotnych robotników tytoniowych z powodu przyjęcia do fabryki tytoniu 48 robotnic.

KONSULAT W CZERNIOWCACH A ODSŁONIĘCIE POMNIKA ROKITNIAŃCZYKÓW.

Na ręce gen. broni Szeptyckiego nadszedł telegram z Czerniowiec nast. treści: „Konsulat polski wraz z Kolonią polską w Czerniowcach łączy się duchem i sercem z rodakami przy dzisiejszej uroczystości odsłonięcia pomnika wiekopomnych bohaterów rokitniańskich w Krakowie. Równocześnie w dniu dzisiejszym składam wieniec na miejscu pamiątkowem na granicy Rokitny w Rarańczy. Konsul Lorentowicz".

RUCH WYCIECZKOWY W KRAKOWIE.

W Domu wycieczkowym Tow. Szkoły Ludowej przy ul. Rakowickiej 27, bawiły od dnia **8 do 15 b. m. następujące** wycieczki: szkoła powsz. Nr 12 Pabjanice osób 26, szkoła powsz. Stara Wieś pow. Bielsko osób 39, szkoła powszechna Lewandówka osób 70, szkoła powsz. Dziedzice osób 39, szkoła techniczna z Warszawy osób 21, Seminarjum naucz. ze Zgierza osób 23, szkoła handlowa Proszowice osób 17, gimn. państw. Łowicz osób 20, szkoła powsz. im. Konarskiego z Poznania osób 34, szkoła powsz. ze Starachowic osób 39, szkoła powsz. im. Konopnickiej z Radomia osób 50, gimn. żeńskie z Warszawy (ul. Marszałkowska 80) osób 14, 7-kl. szkoła powsz. im. Żółkiewskiego z Pruszkowa osób 32, szkoła powsz. z Grodziska osób 26, wycieczka rolnicza z Wołkowyska osób 33, szkoła powsz. z Wilanowa osób 19, szkoła powsz. im. Kochanowskiego z Radomia osób 56, gimn. 8-kl. Wł. Lange z Warszawy osób 24, szkoła powsz. z Zatora osób 38, delegaci na Zjazd Tow. Rol. z Tarnowa. Tuchowa, i Bochni osób 13, szkoła powsz. z Łodzi (ul. Szpitalna 9) osób 23, szkoła rolnicza z Pilzna osób 13, szkoła powsz. żeńska Nr 102 Warszawa osób 45, szkoła powsz. z Sieradza osób 33, delegaci Małop. Zw. Roln. z Moszczenicy osób 7, delegaci Małop. Związku Roln. ze Szczakowej, Łańcuta i Dobrzechowa osób 77. Razem osób 836.

O GOSPODĘ DLA ŻOŁNIERZA.

W Domu Żołnierza Polskiego przy ul. Mogilskiej 4 daje się we znaki brak skromnej bodaj gospody, w którejby żołnierz tak tutejszy, a szczególnie przybysz, otrzymał skromny posiłek. Odpowiedni budynek już wymurowano, jednak niema potrzebnych urządzeń, jak: podłogi, pieca kuchennego, naczyń kuchennych i t. p.

Cały Dom Żołnierza Polskiego, jak sala wykładowa, urządzenie sceniczno-kinematograficzne, 2 budynki i kilka potrzebnych objektów wybudowano przeważnie ze składek żołnierskich. Obecnie z powodu braku funduszów garnizonowy Komitet opieki nad żołnierzem zwraca się do społeczeństwa krakowskiego o przyjście z pomocą bądź w naturze, bądź finansowo.

Kraków, dnia 17 czerwca.

Środa 17: Nikandra i Marjana.

Czwartek 18: Marka i Marcelina.

Czwartek 18: wschód słońca o godzinie 3.39, zachód o 20.23.

TRADYCYJNY OBCHÓD „LAJKONIKA" odbędzie się we czwartek 18 b. m. wieczorem po procesji z kościoła Marjackiego. „Lajkonik" w otoczeniu włóczków i orkiestry mlaskotów wyruszy popołudniu z domu pp. Micińskich na Półwsiu Zwierzynieckiem i uda się na dziedziniec klasztoru SS. Norbertanek na Salwatorze. Stąd ruszy ul. Kościuszki, Zwierzyniecką, Franciszkańską i Bracką na Rynek, gdzie stanie koło godz. 8 wieczór.

POCZTÓWKI Z PODOBIZNĄ KONIKA ZWIERZYNIECKIEGO. Akademickie Koło T. S. L. będzie sprzedawać w czasie pochodu Konika Zwierzynieckiego (we czwartek dnia 18 b. m.) oryginalne, barwne pocztówki z jego podobizną. Dochód ze sprzedaży przeznaczony w całości na cele oświatowe. Żywimy nadzieję, że impreza ta, dotąd jeszcze nie praktykowana w Krakowie, spotka się u znanej z ofiarności społeczeństwa krakowskiego z szczerą sympatją i godnem poparciem.

ILE TRUDU ZADAŁA SOBIE POLICJA Z 1 GROSZEM. Przed kilku dniami w urzędzie depozytowym magistratu krakowskiego zjawił się posterunkowy z pismem wystosowanem przez komisarjat policji w Krakowie, do którego to pisma był dołączony znaleziony przedmiot celem złożenia w depozycie. Jak się z tekstu urzędowego pisma okazało, to pewien podkomisarz policji, idąc przez deptak na Błonia, znalazł po drodze jednego grosza. Sumienny znalazca zapakował znaleziony grosz do zielonej pieniężnej koperty, napisał akt urzędowy z relacją o „wypadku" i wysłał go wraz z alegatem do magistratu „do dalszego urzędowania".

Oto kwiatek naszej biurokracji!

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 15—20 gr., niezbieranego 25—30 gr., kwaśnego 15—20 gr., śmietany słodkiej 40—50 gr., kwaśnej 1.60 do 2 zł., 1 kg. masła 2.80—3.20 zł, sera 80—1 zł., jaja za kopę 6.50—7 zł., za sztukę 11—12 gr. Drób: kura 4—6 zł., para kurcząt 3—6 zł., kaczka 3—4 zł., gęś 4—6 zł. Jarzyny: 1 kg. ziemniaków starych 18—20 gr., nowych 65—75 gr., buraków 25—30 gr., marchwi 25—30 gr., cebuli 50—60 gr., kapusta biała 1.50—2 zł., włoska 60—80 gr., ogórki 80—1.50 zł., włoszczyzna 80 gr., sałata 5—12 gr., szparagi za kg. 2—3.40 zł.

MAGISTRAT POZBYWA SIĘ KONI. Wczoraj odbyła się na pl. Groble sprzedaż licytacyjna wybrakowanych koni miejskich. Na licytację przyprowadzono 20 koni w wieku od 18—25 lat. Cena sprzedaży wahała się od 40—100 zł. za jednego konia. Konie nabyli przeważnie handlarze na ubój celem wywozu do Wiednia. Gmina rozpoczęła sprzedaż licytacyjną koni które są jej zbędne dzięki sprowadzeniu automobilowych urządzeń dla zakładu czyszczenia miasta.

DR GROTOWSKI NA WOLNOŚCI. Onegdaj został wypuszczony z więzień sądu okr. karnego Dr Żelisław Grotowski, b. dyr. filji Banku cukrowniczego w Krakowie. Dr Grotowski pozostaje pod zarzutem sprzeniewierzenia pieniędzy na szkodę akcjonarjuszy tego Banku. Wypuszczenie Dra Grotowskiego na wolność nastąpiło na zarządzenie prokuratury, która wygotowuje przeciw niemu akt oskarżenia.

NIE WRÓCIŁ Z ODPUSTU. Marja Grzesiakowa w Wyciążu, powiat Kraków, zgłosiła dnia 15 b. m., że wydalił się z domu jej wychowanek Józef Majcherczyk na odpust do Krakowa 8 maja br. i dotąd nie powrócił. Chłopak liczy lat 12.

FAŁSZYWY INKASENT. Aresztowano Władysława Kluko, lat 17, b. woźnego „Ochrony lokatorów" przy ul. Batorego 6, który znając wielu członków Ochrony wyłudzał od nich mniejsze kwoty pieniężne pod pozorem zbiórki na budowę domu (cegiełki) i wyszukania mieszkania.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOW. METAPSYCHICZNEGO. Walne zgromadzenie, które dokona wyborów nowego zarządu, odbędzie się dziś we środę 17 b. m. o godzinie 7 wieczór w auli gimnazjum przy ul. Studenckiej 12. Po wyczerpaniu porządku dziennego dalszy ciąg dyskusji na temat: „Czy fakty metapsychiczne mogą dostarczyć dowodów życia zagrobowego?" Goście mile widziani.

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Środa: „Wiele hałasu o nic".
Czwartek: „Wiele hałasu o nic".

Repertuar krakowskiej Operetki Nowości Rajska 12:

Środa: Teatr zamknięty.
Czwartek: „Książę Nancy" (premjera).

Repertuar teatru „Bagateli".

Środa: „Antonja".

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. „Wiele hałasu o nic", przepiękna komedja Szekspira, pozostaje na repertuarze jeszcze tylko kilka dni. Sezon dramatu trwać będzie już niespełna dwa tygodnie. Oprócz pięknej komedji Szekspira, grana będzie na zakończenie mało znana krotochwila ze śpiewami „Nowy Don Kiszot", czyli „Sto szaleństw" Al. hr. Fredry. Kraków będzie miał sposobność poznania dopiero teraz po raz pierwszy ślicznej muzyki Moniuszki, napisanej do tego dzieła, złożonej ze śpiewów solowych i chórów.

Z historji literatury.

Autor jedynej, odpowiadającej stanowi najnowszych badań (wobec coraz liczniejszych przestarzałości u Chmielowskiego, a niewydania drugiej, znanej tylko z uniwersyteckich wykładów, części pracy Chrzanowskiego) **„Historji literatury polskiej"**, Aleksander Brückner, wyróżniający się wśród grona współczesnych badaczy literatury polskiej, zarówno wszechstronnością swej zadziwiającej erudycji, jak również zdolnością syntetycznego ujmowania zjawisk literackich, — to uczony z powołania i zamiłowania, przyczem esteta, o szerokiej skali wrażliwości, pozwalającej mu odczuć piękno w każdej postaci i gdziekolwiek się ono przejawia, tak samo np. w prymitywnym kantyku średniowiecznym, jak w symbolice modernistycznego poematu. Nowe (trzecie), zmienione i uzupełnione wydanie jego źródłowej, niejednokrotnie, — szczególnie w odniesieniu do staropolszczyzny, — rewelacyjnej, na szeroko podmalowanem tle życia kulturalnego i wpływów międzynarodowych, przedstawionej „Historji literatury polskiej w zarysie" (tomów 2. Warszawa 1924) mieli sposobność poznać czytelnicy „Głosu Narodu" z obszernego sprawozdania prof. Bielaka.

Oczywiście jest to praca poważniejsza i bardziej szczegółowa, przeznaczona dla tych, którzy posiadane już elementarne wiadomości z dziejów literatury polskiej, pragnęliby jeszcze pogłębić, uzupełnić i usystematyzować. Obecnie pokusił się A. Brückner o ujęcie tego samego tematu, ale w jeszcze bardziej treściwy i popularny zarys, przeznaczony właśnie dla najszerszych warstw polskiej inteligencji, jako kurs wstępny, podający wykład najelementarniejszych, podstawowych wiadomości, a wydany w dwóch małych tomikach w serji „Bibljoteki Naukowej" p. t. **„Dzieje narodowej literatury polskiej"** (Warszawa 1924. Instytut wyd. „Bibljoteka Polska"). Jak się sam autor wyraźnie w przedmowie zastrzega, nie jest to ani wyciąg ani streszczenie pracy poprzedniej, od której nowa książka różni się zarówno układem, jak i wykładem.

Co się tyczy układu, autor przeprowadził bardzo staranną selekcję materjału, uwzględniając przedewszystkiem **literaturę narodową**, polską (stąd i odpowiedni tytuł) i to tylko literaturę piękną w jej najbardziej wartościowych, względnie najcharakterystyczniejszych dla epoki lub kierunku utworach. Wskutek tego odpadł dział pisarzy łacińskich, o których Brückner wspomina tylko ogólnikowo, ile tego wymagało podmalowanie tła, odpadli również pisarze polityczni, filozoficzni i t. p., jedynie w najwybitniejszych postaciach, też w bardzo pobieżnych wzmiankach uwzględnieni. Układ ten wyniknął z zadania, jakie sobie autor postawił, dążąc do zobrazowania całości polskiej literatury narodowej, do nakreślenia jej rozwojowej ciągłości, bez zaprzątania się balastem nieistotnych, mało ważnych szczegółów. Syntezę tę Brückner osiągnął, przedstawiając znamienne cechy ewolucji piśmiennictwa polskiego, zilustrowane twórczością najwybitniejszych, reprezentatywnych pisarzy. W ramach zasadniczego podziału na literaturę przed — i po-rozbiorowych czasów, zawarł autor szereg zwartych, syntetycznych rozdziałów, traktujących w części pierwszej: o początkach lit. pols. i M. Reju, o Kochanowskim i pisarzach złotego wieku, o zwycięstwie i zwyrodnieniu sarmatyzmu, wreszcie o odrodzeniu w latach 1763—1795, zaś w części drugiej: o klasykach i romantykach, o wielkiej literaturze narod. na emigracji, o literaturze w kraju, o realiźmie, zamykając rozdziałem poświęconym „Młodej Polsce", do roku 1914 doprowadzonym. Wykład również zadaniu odpowiadający, a więc popularny, jasny, ujęcie essencjonalne z pominięciem wszelkich bio- i bibljograficznych danych, styl jędrny i żywy. Dzięki tym zaletom nowa książka A. Brücknera nietylko nabiera wartości jakby katechizmu elementarnej wiedzy o literaturze polskiej, lecz również może dla każdego interesującego się tym przedmiotem stanowić miłą, pożyteczną i wielce zajmującą lekturę.

W dziale pomniejszych prac historyczno-literackich ukazało się nakładem Tow. Miłośników Języka Pol. studjum **H. Gaertnera**, poświęcone autorstwu anonimowego życiorysu Reja **(„Ze studjów nad językiem polskim w XVI. w."** Lublin 1925). W pracy tej H. Gaertner przychodzi do ciekawego a wielce oryginalnego wniosku, że ów anonimowy życiorys Reja, którego autorstwo przypisywano przejściowo Trzycieskiemu, jest ni mniej ni więcej tylko autobiografją samego Reja. Domysł ten nasunęło badaczowi uderzające podobieństwo cech językowych życiorysu i właściwości języka Rejowego. Na tym też materjale oparł H. Gaertner dowód prawdy, stwierdzając na podstawie licznych cytatów gramatyczną i słownikową tożsamość języka życiorysu z językiem Reja. Nie wdając się w snucie dalszych, historyczno-literackich wniosków z tego odkrycia, daje H. Gaertner w swem studjum przykład fachowej, językoznawczej pracy, opartej na ściśle rzeczowej argumentacji i naukowej dyscyplinie myślenia.

Do rzędu literatury przyczynkarskiej zaliczyć należy studjum porównawcze **Zofji Ciechanowskiej**: na temat: „Mickiewicz a Goethe" (Lwów 1925. Z drukarni Zakładu Nar. im. Ossolińskich). Praca ta swojem ujęciem, nie przemyśleniem wniosków, a przedewszystkiem oparciem się o całe kolumny odsyłaczy, mimowoli wywołuje porównanie z młodzieńczemi referatami z seminarjów uniwersyteckich. Brak samodzielności oraz zdolności syntetycznego ujmowania sprawy, stara się autorka wynagrodzić surowem nagromadzeniem materjału, który segreguje w szereg rozdziałów, prawiących o studjach niemieckich filomatów, o „germanomanji" Mickiewicza, wreszcie o sądzie Mickiewicza o poezji Goethego. Wśród poglądów, wyrażonych w tym ostatnim, najdłuższym i najciekawszym rozdziale, pewne zastrzeżenie budzi uwaga, wyrażona w związku z opowieścią o wrażeniu, jakie na polskim poecie wywarło przedstawienie „Fausta", oglądanego w Weimarze. Otóż zdanie, że „istotę dramatu" fantastycznego wziął Mickiewicz z „Fausta", zdanie to skorygowane o dwie strony dalej o tyle, że „forma jedynie i to najogólniejsza forma dramatu fantastycznego — to jedyny, rzeczywisty nabytek z „Fausta", jest wnioskiem nie tylko niczem nieumotywowanym, lecz nawet fałszywym, do czego stwierdzenia wystarczy choćby najbardziej pobieżna konfrontacja z „Dziadów" cz. II. i IV., w których przecież Mickiewicz niezależnie od jakichkolwiek wzorów literackich stworzył typ dramatu fantastycznego, wysnuty wprost z mysterjowego teatralizmu obrzędów ludowych.

W czasie pobytu w Weimarze, Mickiewicz miał już własne, oryginalne pojęcie o dramacie i dramatyczności, pojęcie, któremu praktyczny wyraz dał w „Dziadach", a teorję szczegółową przedstawił później w wykładach paryskich.

Rajmund Bergel.

Przegląd wydawnictw.

„Św. Wojciech w Polsce" — napisał ks. Józef Jędrys. Kraków, 1925, str. 47.

Liczne i oddawna zamierzone uroczystości, jakie Polska w bieżącym roku urządza ku czci Bolesława Chrobrego, były bezwątpienia jednym z powodów, które się złożyły na to, iż ks. Jędrys osobne studjum poświęcił św. Wojciechowi. Wszystko przemawia za tem, że do urzeczywistnienia powziętego zamiaru zdążał z prawdziwym pietyzmem.

Pobieżny skrót całego studjum każdego przekona, że ks. Jędrys pojął i przedstawił św. Wojciecha na miarę nieustraszonego bojownika Chrystusowych zasad, genjalnego myśliciela i polityka, wyrastającego niepomiernie ponad swój czas. Każdy jednak już z góry i na to zgodzić się musi, że autor uzasadnienia i poparcia dla swych założeń w całej pełni nie mógł znaleść ani w starodawnych kronikach, czy archiwach, ani w naukowych dziełach. Czerpie je zatem po największej części z podań i legend, dość często ucieka się do przypuszczeń i prawdopodobieństw, a tak nie zawsze idzie w parze ze ścisłą metodą historyczną. Niemniej ujemnie odbija się na całości sztuczny i wyszukany styl. Omal, że co chwila trzeba zdanie raz i drugi czytać, ażeby przez różne wyrzutnie, skróty i przenośnie dotrzeć do ukrytej poza niemi myśli. Mimo zaznaczonych usterek, warto przeczytać rozprawkę ks. Jędrysa. Obok wypadków z minionej przeszłości pomieścił na nielicznych stronach całą moc bardzo aktualnych spostrzeżeń i uwag, które w znacznej mierze równoważą wytknięte braki i stanowią niemałą wartość jego książeczki.

J. K.

„POLSKI PRZEWODNIK KATOLICKI". Jak się dowiadujemy powstałe niedawno w Warszawie Katolickie Towarzystwo Wydawnicze — po wejściu w łączność organizacyjną z Księgarnią „Kroniki Rodzinnej" — przystępuje obecnie do wydania „Polskiego Przewodnika Katolickiego". Będzie to rocznik informacyjny, obrazujący całokształt stosunków i pracy Kościoła oraz ogółu katolików na polach: religijnym, oświatowo-kulturalnym, gospodarczym i społecznym w Polsce. „Polski Przewodnik Katolicki" będzie pracą zbiorową. Cały szereg wybitnych działaczy katolickich już przyobiecał swój czynny udział w tem wydawnictwie.

Z humoru.

Dokładne obliczenie. Matka (ważąc dziecko): W ostatnich czasach nasz mały przybiera codziennie jedno kilo. Jaś (który pilnie rachuje): Mamusiu, jak tak dalej pójdzie, to on w dwudziestu latach będzie ważył 1000 funtów.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka z ogran. Wydawnictwa odpowiedz. K. Holeksa, — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik, — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.